Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Adres Redakcji „Myśli Narodowej": Zgoda 5, I piętro, tel. 275-11. Godziny przyjęć codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt. Adres Administracji: Zgoda 5, tel. 26-58.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok IV. Warszawa, 15 Marca 1924 r. № 11.



Cena numeru 400.000 mk.

BANK NARODOWY.

MOTTO. „O ile w ciągu dwóch miesięcy od rozpoczęcia subskrypcji Komitet Organizacyjny nie zbierze zapisów na 600,000 akcji, Prezydent Rzeczypospolitej na zasadzie uchwały Rady Ministrów może wprowadzić do niniejszego statutu zmiany, które zapewnią rządowi we władzach Banku wpływ, odpowiadający przyjętemu przez Skarb Państwa kapitałowi akcyjnemu".

Artykuł 9[illegible] Statutu Banku Polskiego.

Jesteśmy w połowie miesiąca; 31 go Marca upływa ostateczny termin subskrybowania! Trzeba więc, żeby jak najszersze i jak najwęższe koła jasno to sobie uświadomiły. Każdy obywatel i rodak musi spełnić ten obowiązek, tembardziej, że tutaj angielskie: „my duty“ rymują się doskonale z „good bussiness“; te akcje bowiem po niedługim czasie będą mieć potrójną cenę

(akcje Banku francuskiego ceni się 8000 fr. za tysiąc). Bank ten jako źródło polityki kredytowej będzie decydował o kredytach i ta warstwa czy grupa, która najwięcej akcyj będzie miała w swem ręku, ta będzie nim rządziła; więc gdyby np. dopuścić kapitał zagraniczny, to mogliby decydować: Bosel, Toeplitz Castiglione... Równie niedobrze gdyby państwo zakupiło resztę akcyj, gdyż wtedy Bank dostaje się zawsze w ręce stronnictwa rządzącego na jego usługi i to stronnictwo przeprowadza sobie wtedy swoje postulaty gospodarcze; można sobie wyobrazić jakby to wyglądało gdyby do władzy u nas doszło np. Wyzwolenie z P. P. S. przy asystencji mniejszości narodowych. Bank ten jest to więc Spółka Akcyjna z kapitałem 100 miljonów złotych polskich, akcyj jest miljon, jedna akcja ma wartość stu złotych i dziś kosztuje 180 miljonów mkp.; dwadzieścia pięć akcyj daje prawo głosu na Walnem Zgromadzeniu Banku. Kogo nie stać więc na 25 akcyj, grupuje sobie kółko przyjaciół czy krewnych i wspólnie zakupują 25 akcyj, aby uzyskać głos zbiorowy; atoli wedle statutu (art. 16) każdy posiedziciel nawet jednej akcji ma prawo uczestniczyć w Walnem Zgromadzeniu a tylko do głosowania upoważnieni są posiedziciele 25-ciu. Bank emisyjny francuski liczy czternaście tysięcy akcjonarjuszy a prawo głosu ma dwustu. W innych państwach zaczyna się prawo głosu od znacznie wyższej sumy wyłożonej na akcję; w Banku Polskim otrzymuje się prawo głosu już za 1000 rubli (3000 koron austrjackich).

Otóż rozchodzą się w ostatnich dniach śmieszne pogłoski, że jeszcze jest dużo akcyj do nabycia, że tempo zapisywania się nie takie pospieszne, że z miljona akcyj jakim dysponuje Bank jeszcze dość dużo zostało, że niektóre sfery i warstwy ociągają się i marudzą z nabywaniem. Pogłoskom tym niektórzy dają wiarę, czytając kolejno mocne i przekonywujące odezwy panów ministrów Karpińskiego, Englicha, Jasińskiego oraz artykuły w różnych pismach namawiające, ba nalegające do zapisywania... Okazuje się więc nadspodziewanie, że trzeba jeszcze namawiać i nalegać no i to kogo? czy inteligencję? Otóż nie. Okazuje się że trzeba namawiać podobno naszą arystokrację, plutokrację, industrję, ziemiaństwo, handel...! banki!

Jakto? więc naszych arystokratów nie stać na tysiąc rubli dla państwa? na „ołtarzu Ojczyzny“ a w gruncie rzeczy na doskonałą lokatę? tych samych, którzy akurat cztery lata temu w Marcu na bardzo awanturniczą wyprawę potrafili takie wyłożyć kapitały? [1]) Toż połowa tego funduszu, który ci

---

[1]) Na kijowska wyprawę złożyli:
Spadkobiercy Władysława Krasicklego 2,500,000 rb., spadkobiercy M. Krasickiego 2,500,000 rb., Michał Sobański 1,000,000 rb., Władysław Jaroszyński 600 000 rb., Józef Potocki 1,500,000 rb., Jarotat 300,000 rb., Ernest Rohoziński 800,000 rb., Rylscy 75,000 rb., spadkobiercy A. Potockiego 1,000,000 rb., Karol Jaroszyński 10,000,000 rb., Oskar Sobański 10,000 rb., Fel. Mazewski 500,000 rb., Wl. Chełmiński 60,000 rb., F. Młodecki 50,000 rb., J. Kossakowski 25,000 rb., Stanisław Zeromski 25,000 rb.

wszyscy hojnie wysypali wtedy, wystarczyłaby na wykup całego miljona akcyj! Nie, nie możemy na chwilę przypuścić, żeby arystokracja nasza, tyle dająca na „romantyczne" cele, zaryzykowała taki bojkot pozytywnej, realnej, fundamentalnej nieodzownej, instytucji, od której cała siła i zdrowie organizmu państwowego wyłącznie zależy. I wielka własność i ziemianie materjalnie stosunkowo stoją dobrze lub b. dobrze; skarb państwa pomagał im serdecznie, podatki były mikroskopijne, hipoteki oczyszczone, miodem i mlekiem, drzwiami i oknami. [1])

To też karnawałowano w tym roku wprost orgiastycznie we wszystkich miastach, a z ekspensów w „ostatkach" w ostatnim tygodniu rzuconych na ołtarzu Bachusa, Wenery, Terpsychory we wszystkich miastach Polski, możnaby dwukrotnie chyba, czy więcej cały miljon akcji wykupić.

Ekskuzy więc żadnej niema i żadnej przyjąć nie należy. Listy o „ciężkich czasach" nikogo tak specjalnie nie wzruszyły. Urągania na Jozuego Grabskiego także są nie na miejscu i nie w porę, gdyż przez te dwa miesiące wykazał on co umie (nawet mimo młodzianków, którymi się otacza) i jak ma szczęśliwą rękę. Wystarczy tylko zestawić obecnie z tem, jak to trudno Francji borykać się ze spadkiem franka, a jak u nas ostatecznie marka się ustatkowała [2]).

Tomasz Michałowski 300.000 rb., Józef Jaroszyński 500.000 rb., Polheim 50,000 rb., Alfred Zbyszewski 25,000 rb., Stanisław Horwatt 100,000 rb., Antoni Czerwiński 5,000.000 rb., S Zwierzchowski 300,000 rb, Józef Trzeciak 80,000 rb., Belina Brzozowski 100,000 rb., Julian Kraczkiewicz 50.000 rb; Bolesław Kraczkiewicz 100000 rb., August Iwański 300,000 rb.; J. Zórawski—200,000 rb. J. Szczeniowski 300,000 rb., B. Tyszkiewicz 500,000 rb., A. Czosnkowski 25.000 rb., Bajkowski 5,000 rb., Bruśnicki 5,000 rb., Bruśnicki 5,000 rb., N. Regolska 5,000 rb., Światopełk Czetwertyński 50.000 rb., A. Dziewanoski 100.000 rb., D. Kobylański—20,000 rb., Leonard Jankowski 25,000 rb., J. Mańkowski 500,000 rb, E. Mańkowski 500,000 rb., spadkobiercy E. Mazarskiego 50000 rb., Konrad Nikorowicz 10.000 rb., F. Gołąbek 150,000 rb., S. Orlikowski 25,000 rb., W. Ołtarzewski 5.000 rb, F. Herše 50,000 rb., B. Raciborowski 5000 rb., K. Rościszewski 5000 rb., S. Jaroszyński 5000 rb., N. Potocki 10.000 rb., Montrezar 10,000 rb, A. Wasiutyński 25,000 rb, Idzikowski (księgarz) 50,000 rb., Bogusz 50.000 rb., Nieczuja-Wierzbicki 10000 rb., H. Lipkowski 50.000 rb., E Dąbrowski 5000 rb, J. Szembek 250.000 rb., D. Małaczyński 25,000 rb., M. Mańkowska 150.000 rb, Drewnowski. Matkowski. Turowicz po 5000 rb., S Mańkowskowski 25.000 rb., B Chodkiewicz 10,000 rb.. M. Mańkowska 25,000 rb., K. Sobański 10,000 rb., T. Florkowski 10,000 rb., Świderski 20.000 rb, Burk tt 50,000 rb., Rogowski 150.000 rb., Rogowska 50.000 rb, K. Burzyński 15,000 rb., T. Bojańczyk 25,000 rb., Stefan Podhorski 00,000 rb., L. Matuszewski 100,000 rb., Witold Zabłocki 15,000 rb., St. Zabłocki 15.000 rb., H. Wilszyński 5000 rb., Olg. Czarnowski 100,000 rb, Ksawery Branicki 500,000 rb, Fr. Potocki 200,000 rb., Fr. Potocki 200,000 rb.. T. Brzostowski 10,000 rb.. I. Dunin-Karwicki 3000 rb., K. Lipkowski 100,000 rb., N. Twurdowska 5000.

[1]) W dniu 29 stycznia 1924 1 cetnar metryczny pszenicy kosztował w Warszawie 4.38 dolarów, w Berlinie 5.44 dolarów i w Chicago 5.42 dolarów, żyto zaś dochodziło do cen światowych, płacono bowiem za cetnar metr. żyta w tymże dniu: w Warszawie 2.56, w Berlinie 2.92 a w Chicago 2.90 dolarów.

[2]) „Vossische Zeitung" berlińska z zeszłego miesiąca pisała o p. Grabskim. P. Grabski — należy mu to przyznać — jest ekonomistą zupełnie innego

W szczegółach akcji i strategji sanacyjnej są zapewne błędy i niedomogi, ale cały plan obmyślony solidnie rzetelnie i uratować nas może, o ile każdy, każdy obywatel kraju wniesie do budowy tego Banku choć jedną cegiełkę, a warstwy posiadające: żelazo — beton.

Apelujemy tu raz jeszcze do warstw historycznych, i do tych, co reprezentują rasę polską, do autochtonów! do indygenów! Ostatnia godzina bije! Baczcie, słuchajcie, czytajcie jak czycha na waszą absencję i abstynencję obóz przewrotu! jak pocichu zacierają ręce w nadziei, że się „obszarnicy" nie „opamiętają" i skarb i państwo zaczną „bojkotować", odkąd przestało być wielką dojną krowę mlekiem pożyczek i „gwarancji", zaponóż agrarjuszów egzystencje podtrzymującą. Jeszcze 20 dni do 31 Marca! Przez te 20 dni można wszystko odrobić, wszystko naprawić choćby kosztem największych wysiłków, najboleśniejszych ofiar i wyrzeczeń, o ile takie potrzebne.

Niema i nie było ważniejszej sprawy nad to zapisywanie się na akcje Banku Narodowego! Potem przyjdzie z kolei sprawa Kresów, a teraz jest tylko to jedno! jedyne!

Polska oczekuje, aby każdy spełnił swój obowiązek! ale warstwy historyczne i klasy posiadające przedewszystkiem. Subskrybować! Subskrybować! Subskrybować!

Adolf Nowaczyński.

STATYSTYKA LUDNOŚCIOWA NA KRESACH WSCHODNICH.

Kresy to województwa: Stanisławowskie, Tarnopolskie, Lwowskie, Wołyńskie, Lubelskie, Nowogrodzkie, Wileńskie, Białostockie.

Razem 237,732 klm. kw., zatem $^2/_8$ państwa.

---

i wyższego rodzaju. Że kamizelka jego jest czysta i bez plam, przyznają mu nawet najzawziętsi wrogowie — fakt zasługujący niestety na szczególne wyróżnienie w naszych pochmurnych, powojennych czasach. Jego teoretyczne wiadomości z dziedziny gospodarki państwowej znalazły oddawna uznanie nawet poza granicami Polski, a jego zeszłoroczne kilkomiesięczne kierownictwo polskiemi finansami dowiodło, że w żadnym razie nie brak mu dobrej woli i chęci do praktycznego zastosowania tych swoich wiadomości.

Że jego ówczesna działalność ministerialna zakończyła się niewątpliwym minusem, nie przemawia to przeciwko jego umiejętności i zdolnościom: oto, zmuszony stosunkami partyjnemi, usiłował leczyć podatny sam przez się organizm tradycyjnemi w tym kraju a niestosowanemi środkami, a proba taka nie mogła się udać nawet człowiekowi obdarzonemu takiemi jak Grabski zaletami.

Obecnie rozpoczął mądrze swą ponowną działalność ministerjalną w ten sposób, że żądając dyktatury finansowej, usuwa na stronę wszystkie te drobne polityczne i małostkowo-partyjne przeszkody, aby utorować wolną drogę dla swych zamierzeń i planów. Co prawda, ta największa suma władzy wkłada na niego i największą sumę odpowiedzialności, bo z tego należy jasno zdać sobie sprawę: gdyby zaopatrzonemu w nadzwyczajne pełnomocnictwa p. Grabskiemu jeszcze nie udało się sprowadzić państwowej gospodarki Polski na tor, wiodący ku porządkowi i stabilizacji, to rezultatem byłby chaos, którego przebiegu i następstw nikt nie jest w stanie przewidzieć".

Ludność: 13.004.011 zatem połowa.

Lubelskie i Białostockie w większości polskie właściwie do Kresów zaliczone być nie powinny.

W tych 9 województwach jest:

Polaków 6.725.623.

Rusinów: 3.882.725.

Białorusinów: 1.045.841.

Niemców: 73.021.

Litwinów: 72.021, „tutejszych" 48.811

Rosjan: 41.631.

Żydów 1.120.575.

Czechów i Słowaków: 26.172 i t. d., a wreszcie niewiadomej narodowości 74.336.

Pod względem wyznaniowym jest w 9 województwach: rzym. katolików 5.574.458, ewangelików 2.968.299, prawosławnych (wszystkich razem) 2.818.575.

Żydów *1.513.837*, różnych ewangelików 108.142, mahometan 3.956, innych i niewiadomych religji 17.068.

Prawie 400.000 żydów podało inną narodowość, niż żydowską.

Rosjan 100.000 (razem z Warszawą) w każdym razie jednak prawosławnych około

3 miljonów

grecko-katolickich

3 miljony.

Na Wołyniu na 1.438.000 mieszkańców jest 1.012.000 Rusinów, 214.000 Polaków,

a 207.000 żydów.

JAK SIĘ PSUŁO NA LITWIE.

Rok temu bawiący na Kongresie Syonistycznym minister litewski (do spraw żydowskich) dr. Rosenbaum udzielił przedstawicielom żydowskiej prasy wywiadu na temat sytuacji Żydów litewskich, gdzie mówił (wedle „Naszego Przeglądu") między innymi o Litwie i o sobie.

„Za rządów litewskich bierze udział w pracy organizacyjnej państwa litewskiego. Jako litewski wiceminister spraw zagran. wyjeżdża za granicę w sprawach Litwy. W Paryżu uzyskuje znaną deklarację Waldemarasa i Klimasa *w sprawie żyd. autonomji narodowej* na Litwie. Deklaracja ta, później zatwierdzona przez wszystkie stronnictwa litewskie stała się podstawą autonomji żyd. na Litwie. Po ciężkiej chorobie wraca z zagranicy do Kowna, gdzie jako prezydent Żyd. Rady Nar., bierze żywy udział w układach litewsko-rosyjskich. Kieruje też walką o realizację żyd. autonomji narodowej na Litwie, prowadzi ją o publicystyka. Walka o prawa mniejszości narodowej kończy *się rozwiązaniem Sejmu.* Jego umiejętnej, odważnej polityce zawdzięczać należy szczęśliwy obrót sprawy.

Na zapytanie: czy istnieje antysemityzm na Litwie: odpowiada Rosenbaum:

— O cywiście. I to z następujących przyczyn.

1. Litwa graniczy z Łotwą i Polską i byłoby cudem, gdyby Litwa, że tak powiem, była wyspą na lądzie.

2. Litewscy urzędnicy, którzy dawniej byli urzędnikami rosyjskimi, hołdują starym tradycjom carskim.

3. Reemigracja Litwinów z Rosji wniosła do kraju dość wiele antysemityzmu z Rosji.

4. Antysemityzm nie jest złym środkiem propagandy w akcji wyborczej.

5) Antysemityzm jest nie rzadko lukratywnem zajęciem.

Mimo to muszę zaznaczyć, że lud litewski jako taki nic nie wie o antysemityżmie, a jeśli się w ostatnim czasie słyszy dużo skarg o antysemityźmie na Litwie, to odnoszą się one o ile nie są przesadzone, wyłącznie do urzędników i politykorobów, w żadnej mierze jednak nie do ludu, który żyje z Żydami w zgodzie. Rząd obecny jest w swej większości, a w szczególności premjer Galwanauskas przychylnie usposobiony wobec Żydów. Koszta hebrajskich i żydowskich szkół ludowych ponosi rząd w równej mierze jak koszta szkół litewskich. A jeśli Żydzi mimo to zmuszeni są łożyć dodatkowe koszta na szkolnictwo ludowe, to tylko dlatego, że wydatki dla szkół ludowych są większe. O numerus clausus niema mowy. Na uniwersytecie w Kownie 3 katedry są zarezerwowane dla nauk żydowskich, jakkolwiek dotąd nie są jeszcze obsadzone".

Tak Rosenbaumas opowiadał dwa lata temu. A w paryzkiej „Jewrejskiej Trybunie", w tymsamym roku 1922 (nr. 35 19.9) wychwalał Lietuwasów niejaki Posner (nie należy go mieszać z naszym senatorem z Kuchar).

„Podczas gdy w innych sąsiednich państwach—Polsce i Łotwie—mniejszości są prześladowane, a prawa ich są zmniejszane, Litwa powołała je do życia jako istniejące i samodzielnie funkcjonujące organizacje i byt ten zagwarantowała w swej ustawie zasadniczej".

A w innym numerze tejże Tribuny Jewrejskiej (nr. 147) tenże sam Posneras:

„Żydzi litewscy oddali młodej państwowości litewskiej nieocenione usługi", — Gdy patrjoci litewscy, obecni wybitniejsi przedstawiciele Litwy, zakładali fundamenty pod byt samodzielny swej ojczyzny, mieli oni najwierniejszych współpracowników właśnie wśród licznych żydowskich działaczów społecznych, zasiadających wówczas w radach miejskich i innych instytucjach społecznych. W ciężkiej i niezakończonej jeszcze *walce z Polską o Wileńszczyznę, Litwini pozyskali sympatję ludności tego kraju w znacznej mierze dzięki żydom*. Również na szerokim świecie międzynarodowym rola Żydów, żydowskiej opinji publicznej miała ogromne znaczenie".

I taki oto nastrój idylliczny trwał przeszło dwa lata. Aliści i Rosenbaumas i Posneras troszeczkę się przeliczyli ze swoimi litewskimi panegirykas, bo oto już w zeszłym roku czytamy w Hajncie (nr. 95).

„Politycy litewscy widocznie wdzięczyli się do żydów, dopóki ci im byli potrzebni... Potrzebne to było Litwie, jako atut przeciw Polsce w sprawie wileńskiej... Teraz jednak sytuacja znacznie się zmieniła... Sprawa wileńska już się skończyła niepomyślnie dla Litwy.

„Dość dawno temu już odpowiedzialni politycy żydowscy na Litwie głosili myśl, że los żydowskiej autonomji narodowej na Litwie jest ściśle związany z losem Wilna. Jeżeli ono nie będzie należało do Litwy, to ta nie będzie tak różnobarwnem państwem narodowościowem, gdzie można będzie przez wspólne usiłowania wszystkich mniejszości narodowych ochraniać autonomję narodową.

„Uchwała Sejmu kowieńskiego przedstawia sobie poważne niebezpieczeństwo nietylko dla żydowskiej autonomji narodowej na Litwie, lecz także dla idei autonomizmu żydowskiego, wogóle. Bieg wypadków nakłada na żydowstwo litewskie misję wytrwania nadal w walce, z którą łączą się nietylko jego, lecz także nasze (żydów polskich) widoki na swobodne życie narodowe.

„Jesteśmy pewni, że żydzi litewscy nie oddadzą swych pozycji zdobytych, bez potężnej walki".

W jakiś czas potem narzekał już żargonowy Lubliner Folksblatt (nr. 56).

„Położenie ekonomiczne Żydów na Litwie wiele się pogorszyło w ostatnich latach. Główną przyczyną tego jest przyśpieszone wprowadzenie własnej waluty złotej. Nagłe to przejście musiało spowodować ciężkie wstrząśnienie ekonomiczne. Należy przytem wziąć pod uwagę, że położenie ludności żydowskiej nie było jeszcze dosyć umocnione, bo większość uchodźców powróciła dopiero w latach 1920—1921. Powróciło zaś dużo wdów i sierot, które bez pomocy krewnych z za oceanu, nie mogłyby wcale się urządzić ekonomicznie. Takich uchodźców żydowskich powróciło przeszło 100000. Żydzi z własnych funduszów utworzyli wielką sieć banków ludowych, podtrzymujących kredytem ludność żydowską. Pomagał Żydom litewskim w tem Komitet Amerykańsko-żydowski, działający także w Polsce, a znany z inicjałów nazwy angielskiej J. D. C.

W r. 1923 stosunki zaczęły się już psuć zupełnie. „Moment" warszawski (nr. 16, z 18 stycznia 1924) wraca jeszcze wspomnieniami do tych arkadyjskich czasów przyznanej autonomji narodowej, ministrowania Rozenbaumasa żargonowych szyldów na centralnych ulicach Kowna i pisze szczerze i otwarcie:

„W pierwszym okresie, gdy Litwini okazywali poważne zamiary co do wspólnej pracy, *wytężali Żydzi wszystkie swoje siły i wyzyskali wszystkie swoje wpływy zagranicą dla spopularyzowania idei niepodległego państwa litewskiego*. Litwini okazywali wówczas zadowolenie, że Żydzi *wyprowadzili ich na międzynarodową arenę polityczną*; jeździli z ich delegacjami zagranicę, a prasa *żydowska całego świata zaczęła śpiewać hymny pochwalne młodemu państwu litewskiemu*, które łaskawie obdarzyło żydów autonomją narodową i — co najważniejsze — ministrem żydowskim".

I judzili też, judzili na nas Litwinów co się wlezie...

Obecnie jest to dla nich: „Kraj rozczarowań". I z tego Kraju rozczarowań pisze do „Naszego Przeglądu" (18 luty 1924) „List z Kowna":

„Brzmi to jakoś dziwnie, że ta sama Litwa, która uchodziła do niedawna za „raj" żydowski, za drugą Palestynę, a którą minister Rozenbaum nazywał w swych wywiadach zagranicznych „krajem wymarzonym" dla żydów—stała się obecnie... krajem rozczarowanych nadziei żydowskich. Najlepszym dowodem tego jest, że nazajutrz po powrocie z podróży londyńskiej min. Rozenbaum podał się do dymisji pod pretekstem, że program, który chciał urzeczywistnić, niema szans powodzenia...

Poczem jest dłuższy opis idylli, a następnie:

Upłynęły 3 lata od owego czasu. Jeszcze niedawno dr. Rozenbaum chwalił się w Londynie, że *oficerów żydowskich na Litwie jest więcej, niż wypadłoby według normy procentowej*, że szkoły żydowskie korzystają z tych samych wsparć co litewskie, że o „numerus clausus" nawet mowy niema, że istnieje na Litwie ministerstwo dla spraw żydowskich. A obecnie?

Stoimy przed złamanem korytem (sic!). W konstytucji prawa ludności żydowskiej zostały *mocno ograniczone*. Deklaracji Ligi Narodów, która przyznaje mniejszościom znacznie większe prawa, niż konstytucja, *sejm nie ratyfikował. O prawach publicznych języka żydowskiego już się wcale nie mówi.* Lada dzień sejm uchwali przymusowy odpoczynek niedzielny,

zabraniający nawet nauczania w szkołach w niedzielę — *rzecz niepraktykowana w żadnym państwie na całym świecie.* Wreszcie ostatnia niespodzianka: ostateczna likwidacja ministerstwa dla spraw żydowskich. Zrobiono to przytem *z taką bezczelnością antysemicką—na jaką nie pozwoliłby sobie absolutnie żaden inny parlament.* Minister żydowski pozostał bez teki, bez kancelarji i bez mieszkania. Narazie jest on utrzymywany przez Żydowską Radę Narodową— która jednak również znajduje się w okropnej sytuacji materjalnej. Jaki będzie koniec tego ministra bez ministerstwa— łatwo się domyśleć. Dni jego są już obliczone. Jeżeli sam się nie usunie, to usuną go inni przy pierwszej lepszej okazji. A w jakiem położeniu znajdują się wówczas zalegalizowane gminy żydowskie? *W położeniu bez wyjścia, gdyż cały ich byt i działalność związane zostały ustawą i życiem z ministerstwem.* Jedynem zbawieniem byłoby legalizacja Żyd. Rady Narodowej i przekazanie jej drogą ustawy funkcji, które dotychczas należały do ministerstwa. Niestety musimy przyznać, że żadnych widoków na to niema. A skutek polityki eksterminacyjnej ten, że żydzi litewscy ogromnie podupadli na duchu.

Tak się skarży na „Kraj rozczarowań” jakiś Litwak w „Naszym Przeglądzie”. W pismach żargonowych często, a dzień w dzień w kowieńskiej „Judische Stimme” pełno lamentów i wyklinań. Aljans Litwaków i Litwinów zdaje się być kompletnie zerwany.

Czy nie czas byłby w tym momencie zwrotnym poddać pewnej rewizji nasze stosunki z Litwą i dojść do jakiegoś modus vivendi?...

(A. N.)

O ZGODZIE POLSKI Z LITWĄ.

(„The Economist” 16 październik 1922 r.).

„Polska i Litwa *mają dużo interesów wspólnych*, specjalnie o ile chodzi o kwestje gospodarcze. Do pewnego stopnia kraje te *uzupełniają się wzajemnie* . . . .

Litwa posiada *nadmiar produktów, które są potrzebne Polsce*, jak drzewo, skóry, len i t. d. Import Litwy składa się z artykułów, które są produktem polskiego przemysłu i jej bogactw naturalnych, jak wyroby bawełniane i ceramiczne, cukier, maszyny, nafta i t. d. Przed wojną Litwa była jednym z najlepszych rynków dla tych produktów. Wzajemna zależność tych dwuch krajów polega również na tem, że Litwa posiada wielkie bogactwa naturalne, *lecz brakuje jej w chwili obecnej warstwy społecznej, któraby mogła kierować działalnością przemysłową rolną i handlową kraju.* Inteligencja jest w większości polską. Można więc twierdzić, że państwo litewskie tylko wtedy będzie mogło zagoić rany, które mu zostały przez wojnę i okupację, o ile skorzysta z pomocy polskich właścicieli ziemskich, inżynierów i t. d., zamieszkujących jego terytorjum . . . .

Dla odbudowania się po dewastacji wojennej. Litwie potrzebny jest nietylko kapitał, ale i również i kierownictwo gospodarcze. Pod tym względem Litwa zmuszoną będzie do odwołania się do swej polskiej ludności. Tak więc te *dwa narody mają dużo interesów wspólnych*, i można mieć nadzieję, że zdadzą one sobie z tego sprawę i że obecne nieporozumienie zostanie wkrótce zastąpione wspólną pracę i wzajemną pomocą przy odbudowie wschodniej Europy”.

RADY JENERAŁA LACROIX.

Podczas gdy główny publicysta Askenazyjskiej hegemonji w Polsce hofrat Ignacy Rosner stale i styguje opinję Polską przeciw Litwie wojskowy referent półurzędowego pisma francuskiego i nasz wypróbowany przyjaciel pisze:

(Temps z 1 Marca 1924 r.).

„Litwa jest dzisiaj państwem niepodległem, sąsiadującem z Łotwą, od północy zbliżonem do Rosji i graniczącem z Polską i z Niemcami, których wpływ daje się tam widocznie odczuć, i to nie bez powodu. Rzeczywiście Litwa wprowadza w życie ten poszukiwany przez Niemcy w razie konfliktu z Polską, kontakt między niemi a Rosją, dwu sprzymierzeńców z Rapallo, a przypomnieć sobie należy, że Państwo Litewskie było już w niezgodzie z Polską co do sprawy Wilna. Miasto zostało polskiem, podczas gdy Kłajpedę przyznano później Litwie.

Należy życzyć sobie w interesie pokoju, aby stare niesnaski między dwoma sąsiadami zostały załagodzone.

SŁONIM.

Jak wygląda obecnie miasto, o którem w „Panu Tadeuszu dwukrotnie wspomina Mickiewicz, o tem pisał w „Kurjerze Poznańskim" 2. 9. 1923 r p J. Birkenmajer:

„Niestety, o ruinach najczęściej i najwięcej pisać muszę, opisując Słonim. Rujnowały go po kolei wojska rosyjskie, niemieckie, litewskie i bolszewickie, to też niema tu większego budynku, któryby nie był zburzony lub nie nosił śladów zniszczenia. Ocalały bez szwanku przeważnie tylko nędzne i plugawe domki żydowskie — słusznie powiada Krasicki, że „dobrze czasem być i małym"; zresztą zapewne komisarze bolszewiccy nakazywali, by oszczędzać mieszkania ich współplemieńców. Natomiast złość ich zwracała się głównie przeciw fabrykantom, nietylko dlatego, że przedstawiały najlepszy cel i były „gniazdami kapitalizmu", ale przedewszystkiem dlatego, że były to fabryki — polskie. *To też żydowski browar Abramowicza ocalał*, a w perzynę poszły fabryki: żarówek (jedyna w Polsce) i surowego jedwabiu, będące własnością hr. Pusłowskiego w Albertynie. Dzisiaj cały przemysł przedstawia kilka tartaków i jedna fabryka zapałek p. f. „Szczara".

Wogóle chorują tu ludzie często na malarję, a epidemjom sprzyja powszechny brud i „kanalizacja" rynsztokowa; ulice, trzeba jednak przyznać, są dość porządnie brukowane.

Najboleśniejszą jednak i niepowetowaną pamiątką owych czasów jest odebranie Słonimowi polskiego charakteru przez masowe „zsyłki" na Sybir polskich patrjotów i *nasyłanie na ich miejsce czeredy rusofilskich i na pół po rosyjsku mówiących Żydów.* Żydzi ci, noszący wyłącznie polskie nazwiska (Wysocki, Rutkowski, Guzowski, Różański, Czerwony) pałają ku Polakom nietajoną nienawiścią, do tego stopnia, iż często udają, że nie rozumieją po polsku *i ostentacyjnie po rosyjsku to zaznaczają*; na ścianie każdego niemal domu widnieje tu, jeszcze z czasu wyborów, czerwoną farbą wymalowana 16-ka z jakiemiś gryzmołami hebrajskiemi.

Są tu *żydzi wsze kwitnącemi panami*, bo do nich należą nietylko sklepy ale i hotele, ateliers fotograficzne, kino etc.; dwie bóżnice są najwspanialszemi budowlami w mieście. Polski handel reprezentują dwie kooperatywy, których udziałowcami są przeważnie urzędnicy, bo ci tu stanowią niemal jedyny żywioł polski. Z bólem zaznaczyć trzeba, że Polacy nie rozumieją n leżycie powinności państwowej i zamiast strożować na rubieżach polskości, opuszczają wciąż tłumnie kresy, by skupiać się w przeludnionej już i tak Warszawie, wskutek czego gospoda-

rzami kresów, jeszcze w większej bodaj mierze, niż za czasów rosyj' skich, stają się zwolna wrogowie narodu. *Agitacja bolszewicka (i inne, jej pokrewne) znajduje swych zawsze chętnych orędowników, w żydach;* destru tywna ich robota daje się zauważyć nawet w wojsku, gdzie szeregowi-żydzi często podburzają kolegów do łamania karności, dezercji itp., dając zresztą w tem najlepszy przykład. Co mówić zresztą o gospodarce żydowskiej, kiedy w 79 p. p. oficerem kresowym jest dawny austrjacki „Rechnungsführer“, kapitan Salomon Katz, który kasyno garnizonowe, mające i tak już żydowską obsługę, chciał wypuścić w arendę szmajgełesowi słonimskiemu Lejbie Żydowiczowi. Smutne, ale prawdziwe!“

DZISIEJSZE GRODNO.

Jak wygląda dzisiaj miasto ś. p. Orzeszkowej autorki, która tak idealizowała Eli Makowerów o tem informuje nas ks. poseł Z. Kaczyński (Kur. Warsz. 17 Listopada 1922):

„Co mówić o powiatach, wysuniętych dalej na wschód, kiedy Grodzieńszczyzna dziś jest mniej polską, niż przed wojną. Grodno, miasto Batorego i Stanisława Augusta, ongiś etnograficznie polskie, *zostało dziś całkowicie pochłonięte przez masy żydów i rosjan, przybyłych z Bolszewji.* Wszędzie jaskrawe napisy w języku żydowskim, magistrat m. Grodna do niedawna jeszcze używał pieczątek w języku polskim i żydowskim. Starosta grodzieński w ciągu kilku lat swego urzędowania nic nie potrafił zdziałać, aby miasto i powiat obronić przed zalewem obcych przybyszów. Na stanowiskach sędziów śledczych i pokoju jest wielu rosjan, otwartych zwolenników szesnastki, prokurator grodzieński pociąga do odpowiedzialności redaktora tygodnika „Nowe życie“ za zamieszczenie artykułu o żydach, będącego w dodatku przedrukiem z innego pisma. Policja aresztuje robotnika, pokazującego na ulicy swym kolegom obrazki z broszury „Grabarze Rosji“. W szkole powszechnej naucza dzieci polskie żyd, w powiecie uczą rosjanki, słabo władające językiem polskim. Oto maleńki obrazek stosunków w Grodzieńszczyźnie, w której procent ludności polskiej jest stosunkowo daleko większy, niż w powiatach dalej na wschód wysuniętych. ale z tego obrazka widać, jaką przedstawiają wartość nasze władze na kresach. Im dalej na wschód, tem gorzej“.

KŁAJPEDA A WILNO.

(W piśmie litewskiem: „Nepriklau somoji Lietuwa“ z 8 Sierpnia 1919 r czytało się):

„Przez długi czas tak się zdawało i litwinom, kiedy za wszelką cenę starali się Wilno utrzymać zdawało się, że bez Wilna nie może być żadnej komunikacji. Nie mamy kolei okólnych; wszystkie, jak przez Rzym, idą przez Wilno, Dynaburg, Lidę, Oszmianę, Grodno, Kowno, Szawle — wszystko to są linje jednego wspólnego Centrum — Wilna, Kowno z Grodnem, Grodno z Dynaburgiem, Dynaburg z Oszmianą i t. d. nie mogą skomunikować się bez Wilna. Tak jest rzeczywiście — obecnie. Lecz w przyszłości wyrachowanie to i sytuacja ta może się zmienić. I ekonomicznie i pod względem komunikacji Wilno będzie mogło pozostać na boku i to w bardzo łatwy sposób.

Tak czy owak, Wilno nie będąc stacją krańcową, ale stacją, przez którą przechodzą linje kolejowe, jest punktem bardzo wygodnym dla zarządu kolei, jak również dla władz administracyjnych; powiększać i rozwijać się może tylko pod względem powiększenia liczby mieszkańców, nie zaś pod względem handlu i przemysłu.

Powiększyć zaś liczbę mieszkańców może tylko państwo, robiąc to miasto swoją stolicą, centrum administracyjnym, naukowym i t. d. Handel zaś i przemysł w Wilnie, będzie się rozwijał o tyle, o ile będą wymagały tego najbliższe okolice, t. j. zupełnie tak samo, jak i w innych dalszych punktach.

Wielki handel był i będzie rozwijał się tylko koło morza lub też koło granic pań-twa, tego państwa, skąd najwięcej przywozi się i do którego najwięcej wywozi się towarów.

W Łotwie takimi puktami są: Ryga, Windawa, Libawa; w Estonji: Tallin, Gapsala, Pernowo, Arensburg; na Litwie byłby — Kłajpeda. Punktem krańcowym drogi byłoby nie Wierzbołowo tylko Kłajpeda. bo stąd można skomunikować się z całym światem nie tylko z Niemcami. Kłajpeda śmiało może konkurować z portami łotewskimi.

. . . .

Widzimy więc, że niepodległa Litwa pod względem ekonomicznym i handlowym bez Wilna obejdzie się a nawet jeszcze skorzysta. Wilno zaś bez swego Hinterlandu będzie istniało w nędzy, jak dotychczas istniał tak dobry port jak Kłajpeda. Nędzę tę Wilno odczuje jeszcze wcześniej. Niech tylko zostanie przeprowadzona linja demarkacyjna na pięć, czy na dziesięć wiorst od linji kolejowej Grodno — Dynaburg — i Wilno traci, jak mówią znawcy, 50—70% produktów, a także nabywców, bo wszystko to odejdzie do gubernji Kowieńskiej.

. . . .

Bez Wilna się zupełnie możemy obejść, bo możemy być syci. Jeżeli Wilna nie wyrzekniemy się, to tylko dla idei, dla historji, nawet nie dla centrum naukowego; takie centrum można zrobić, gdzie się zechce, chociaż bez tak znacznego archiwum.

Co innego Kłajpeda. Bez niej obejść się nie możemy. Jedna Kłajpeda mogłaby nam łatwo spłacić długi wojenne. Przez odebranie Kłajpedy, lub też jej z Niemnem zneutralizowanie nie tylko tracimy korzyści wybrzeża morskiego, lecz jeszcze otwieramy drzwi do naszego kraju całemu światu"[1]).

CZESI A GDAŃSK.

(Dr. Władysław Nosek, sekretarz czeskiego biura propagandowego w Londynie pisał w r. 1919.)

„Scisły związek między zjednoczoną Polską a Czechami da blok mocny antygermański z 40 miljonami. *Wtedy Czechy mogłyby też być zainteresowane i polskim Gdańskiem*".

Tensam pogląd wyraził i przyjaciel nasz publicysta francuski Cheradame: „Rozstrzygnięcie sprawy gdańskiej równie jest ważne dla Polski i dla Czechów".

CZECHY—LITWA.

Zwraca się uwagę sfer politycznych na zaciętą kampanję antylitewską, jaką prowadzi od miesiąca Jewsekcja hofratha Ignacego Rosnera: „Kurjer Polski". W ostatnim miesiącu lutym cztery razy wystąpił p. Rosner w „Kurjerzee Polskim" przeciw Litwie we wstępnych artykułach (nawet z mapami) podżegających.

Jest to ściśle wedle programu wielkiego Sanhedrynu. Rozchodzi się o to, aby Polskę trzymać w ciągłym antagonizmie do Czechów i Litwinów i w danym momencie poszczuć

[1]) Saturday Review z 22 grudnia 1923 pisał art. „Polskie niepokoje i ambicje"

Jednego z tych pięknych dni możemy się spodziewać, że Polska, jak Węgry, zgłosi się o pomoc do Ligi Narodów, która wtedy będzie miała sposobność (nie mając może owagi z niej skorzystać) *zażądać zwrotu Wilna Litwie*".

na siebie sąsiadujące państwa. Za Rosnerem stoi Askenazy, któremu dyktują ostatnie dyrektywy „Król Duch" ze sztabu Jehudim. P. Rosner ma przydzielone judzenie na Beresza i draźnienie Galwanauskasem byle ciągle podtrzymywać nienawiść polską i do Litwinów i do Czechów. Ostatnio znowu secret agent imperium pansemickiego w artykule podbechtującym pod tyt.: „Pochyłe drzewo" (Polska) pisał:

„Przedewszystkiem miraż porozumienia się z p. Galwanauskasem, panujący na Wierzbowej w epoce pp. Seydy i Dmowskiego, ten sam miraż, któremu zawdzięczamy fatalne ze strony polskiej prowadzenie w Genewie sprawy Kłajpedy. Dziś może już pp. Seyda i Dmowski widzą, jak marnej komedji w Kownie padli ofiarą — rozumieją zapewne podział ról między rządem a „opozycją" litewską, który go rezultatem jest zaostrzenie walki eksterminacyjnej przeciw żywiołowi polskiemu na Litwie".

Poczem p. Ignacy Rosner z Widnia convertitus, który nigdy z Litwą nic a nic nie miał wspólnego, ongiś krakauerski bachorek w każdym calu (nigdy ni w Rosienach, ni w Powaliszkach nie bywszy) nagle uderza w liryczny patos i wykrzykuje i judzi:

„Miałożby być możliwem, żeby właśnie w obliczu cynicznego, wyuzdanego tępienia polskości na Litwie myśl polityczna polska nie zdobyła się na ocenienie niebezpieczeństwa, którem ta eksterminacja grozi naszemu państwu, a uczucie narodu, właśnie w chwili, kiedy nad Polakami w ojczyźnie Mickiewicza zawisło nieszczęście, przestało biedz „do tych pagórków leśnych, do tych zielonych, szeroko nad błękitnym Niemnem rozłożonych", które genjusz polskiej poezji nieśmiertelną ozdobił aureolą i które w Polsce kochał ten nawet, co ich nie znał i nie widział!!"

I t. d. w kabotyńskim stylu o „zuchwalstwie małej Litwy wobec wielkiego swojego sąsiada" i „niepojętej wprost obojętności ogółu polskiego na to, co się dzieje w Kowieńszczyźnie".

O co taki gewałt patrjotyczny podnosi nagle Herr Hofrath? Dlaczego w lutym nagle poczuł do Litwinów taką antypatję, jaką dotychczas on i jego prasa i rasa miała głównie do Czech?

Oto Litwa się ostatnio źle sprawia, zgoła się odrosenbaumowała, a zuchwałe szaulisy troszeczkę trzepią po skórze Litwakas i od czasu do czasu rytualne mordy zostają wygolone z bród. Choć docent krakowskiego uniwersytetu, zkrakaueryzowany Litwin p. Herbaczewski twierdził w Kownie na wiecach, że to z Polski idzie ten nastrój antysemicki, to jednakże jest to tylko jeden z objawów krakauerskiej podświadomej antypatji do dzisiejszej Polski, a antysemityzm na Litwie wybuchł spontanicznie i żywiołowo.

Pan Ign. Rosner takiej Litwy już nie lubi i dlatego tak nas przeciw Litwie drażni i judzi i „Kłajpedę" zamiast Gdańska zaleca. (patrz żyda Gottheina Georga książkę pod tyt.: „Polen als Nationalitätenstaat", Berlin, 1917).

I podczas, gdy nas tak Askenazyjczycy szczują i szczują od lat czterech na Czechów i Litwinów, a ich znowuż na nas [1]), podczas tego nawiązuje się coraz stalszą przyjaźń między Czechami i Litwą. Pisał o tem w „Kurjerze Porannym“ tajemniczy Wil Bi (czem i się kryje? P. R.) co następuje:

„Stosunki litewsko-czeskie coraz bardziej się zacieśniają. Łączy snadź dwa te państwa jednakowo wrogi stosunek do Polski. Prócz prowokacyjnych mów litewskiego posła i prezydenta czeskiej republiki Benesza, wypowiedzianych podczas wręczania listów wierzytelnych przez tego pierwszego, w których niewolę litewską obliczano na lat pięćset, mamy do zanotowania cały szereg artykułów, umieszczanych tak w prasie litewskiej, jak i czeskiej, oświetlających najfałszywiej stosunki polsko-litewskie w związku z przeprowadzaniem historycznej analogji pomiędzy Litwą a Czechami . . . .

„Narodni Listy“, „Wenkow“, „Trybuna“ i inne od pewnego czasu umieszczają stale artykuły, w których w oświetleniu politycznem, jak zwykle prowokującem Polskę, zachęcają Litwę do nawiązania stosunków gospodarczych i rozwodzą się nad wspólnością interesów. Mająca się odbyć w krótkim czasie wystawa w Kownie nastręcza okazję do specjalnego pod tym względem nawoływania.

Litwini, mając w Pradze liczne przedstawicielstwo dyplomatyczne, skwapliwie wykorzystują wrogi stosunek Czechów do Polski w celu pozyskania w Czechach stałego opiekuna we wszystkich swoich sprawach. Z tego powodu wydaje się w Pradze na propagandę zagraniczną ogromne sumy, sprowadza się do Litwy przedstawicieli prasy czeskiej, a także przemysłu i handlu, kowieńskie banki nawiązują stosunki z bankami czeskimi i t. d. Ostatnio czeskie „Narodni Listy“ wskazują na konieczność wydania czesko-słowackich katalogów dla Litwy i wzmożenia eksportu. Litwa — kraj rolniczy, bogaty w ziemiopłody i dlatego zupełnie realnie liczyć można na najlepsze zorganizowanie handlowych litewsko-czeskich stosunków. Czeskie firmy znalazły w Kownie dobre przyjęcie — nasza korona chętnie się na Litwie przyjmuje, jako stały środek płatniczy, litewski rynek staje się stałym rynkiem zbytu dla Czech“.

---

[1]) Wolny dostęp do portu kłajpedzkiego leży głównie w interesie żydostwa, szczególnie Litwaków rosyjskich, którzy w swoich rękach dzierżą i nieudolności polskiej, skutkiem i cały handel drzewny w Polsce dzisiejszej; tem też a nie tylko samą nienawiścią do Endecji i chęcią zrzucenia na jej ludzi odpowiedzialności za „utratę“ Kłajpedy należy przypisać furor bellicosus dr. J. Rosnera.

Równoczesne żydy z prasy berlińskiej podburzają Litwinów a D. Allgemeine Zeitung z 6 marca czytało się:

„Według nadeszłych tu urzędowych wiadomości z Genewy, Komisja Kłajpedzka uwzględniła niektóre życzenia Litewskiej Delegacji, mianowicie w kwestji zarządu portu, która dotąd nastręczała nieprzezwyciężone trudności. Kwestje tranzytowe są zupełnie nieuregulowane. *Litwa nie może się w tych sprawach zgodzić na jakiekolwiek ustępstwa dla Polski, zanim sprawa wileńska nie zostanie poddana rewizji*“.

Tyle „Wilbi".

Jest to bardzo nie dobrze. Cztery miljony żydów polskich zaciera ręce z radości, że Polska w ciągłym antagonizmie z tymi dwoma sąsiadami. Progermanojudejska prasa żga i judzi nas ciągle na Litwę i Czechosłowację, a my jak te trzody Panurga idziemy za głosem judzicieli...

Przez to straciliśmy Gdańsk, przez to tracimy Kłajpedę.

Lepiejby nam godzić się ze sąsiadami czyniąc im ustępstwa, niż klękać teraz przed Judaszem żydowskim, który nas za 30 srebrników w danym momencie odsprzeda Sowietom.

Praga—Warszawa—Kowno.

a nie:

Londyn—Berlin—Nalewki—Kraków—Moskwa. *A. N.*

LIST KSIĘDZA ARCYBISKUPA EDWARDA BARONA VON ROPPA.

W Warszawie wychodzą obecnie następujące dzienniki znajdujące się w posiadaniu Polaków:

Gazeta Warszawska, Kurjer Warszawski, Rzeczpospolita, Gazeta Poranna, Kurjer Poranny, Przegląd Wieczorny, Express Poranny, Kurjer Czerwony, Echo Warszawskie, Dzień, oraz socjalistyczny: Robotnik.

Nadto dwa pisma wychodzące w języku polskim t. j.: Kurjer Polski i Nasz Przegląd, ale będące własnością albo wyłącznie żydów (Nasz Przegląd) albo przeważnie żydów (Kurjer Polski).

Otóż w numerze żydowskiego pisma „Kurjer Polski" z dnia 11 Marca pojawił się następujący list do Redakcji:

„Otrzymaliśmy list następujący:

Wahałem się czy wobec napaści w gazetach zaznaczyć to, że chciałbym, aby mi udowodniono moją rzekomo niemiecką agitację, która prócz nazwiska, z którego chlubię się niema żadnych podstaw, czy sprostować to, że sąd p. Lednickiego usprawiedliwił, a nie osadził, zostawiając tylko partyjnemu przeciwnikowi szeroką wolność głoszenia swoich poglądów. Jednak ostatni artykuł wstępny w „Myśli Narodowej" Nr. 10 z dn. 8 marca, dał mi asumpt, żeby zalecając przeczytanie tego wszystkim przyzwoitym ludziom, tem samem im wytłomaczyć, dlaczego na zaczepki odpowiadać nie warto.

† Edward Ropp
Arcybiskup

Otóż pro primo:

List jest pisany polszczyzną tak nieudolną, lichą i sztuczną, że z trudnością można wyrozumieć w czem rzecz i o co rozchodzi się arcybiskupowi baronowi Roppowi.

„Niemieckiej agitacji" nikt księdzu Roppowi jako żywo nigdzie nie zarzucał, gdyż od tego był inny baron Ropp, który tu w Warszawie jak i w Wilnie podczas okupacji pruskiej grasował a o którym właśnie świeżo p. Rosner w jednym z artykułów swoich wspomniał.

Że ksiądz arcybiskup ze swego nazwiska może słusznie się chlubić temu się nie dziwimy, gdyż piękny i kulturalny ród Roppów, baronów z Kurlandji tak Rosji jak i Prusom dostarczył w wieku 18 i 19-tym szereg wybitnych dyplomatów, mężów stanu i wojskowych; nie należy tracić nadziei, że i Polsce państwowej dostarczy.

Z momentem atoli, gdy ksiądz arcybiskup patronował bankietowi, na którym prowokacyjnie wystąpił in corpore cały polski obóz tempore belli germanofilski, ksiądz arcybiskup stwierdził temsamem, że ta linja baronów Roppów, do której on przynależy, nie jest jeszcze zassymilowana, dopolszczoną bez reszty i że nie można nazwisko Roppów wymieniać obok Weyssenhoffów, Platerów, Tyzenhausów, Mohlów,

Trauguttów i całego szeregu innych, którzy Polskę obdarzyli najpiękniejszymi wzorami patrjotyzmu i czystego instynktu politycznego.

Apel zaś arcybiskupa barona von Roppa do „ludzi przyzwoitych" jest stanowczo nie na miejscu, skoro się zważy, że mając do dyspozycji 11 (jedenaście) pism, będących w posiadaniu i redagowanych przeważnie przez katolików i Polaków, baron v. Ropp list swój zamieścił w piśmie czysto żydowskiem, redagowanem wyłącznie przez żydów i mechesów, co ze względu na wysokie dostojeństwo w hierarcji kościelnej piastowane jest samo w sobie integralnem in summo gradu „przyzwoitości" zaprzeczeniem. *Adolf Nowaczyński.*

„CETTE CANAILLE DE W..."

(J. Wasserzuga pseud. J. Wasowski dzieło: „Doświadczenia Wojny". Warszawa 1918. Hoesick).

„Zwycięskie Niemcy dźwigają brzemię wojny z tytanicznym wysiłkiem, rozłożonym w mniejszej lub większej mierze na wszystkich niemal obywateli tego państwa. W parze z tym zbiorowym wysiłkiem rosła i krzepła świadomość równych politycznych praw obywateli, ponoszących tyle ofiar w solidarnej obronie bytu narodowego... Jeszcze jedna nota prezydenta Wilsona. Czy przynosi co nowego? Czy wprowadza do chaosu wojennego jakiś nowy motyw polityczny? W jakim celu została ogłoszona? Czy wreszcie zgodna jest w swej treści z własnem założeniem? Nasamprzód zarzuca Niemcom, iż „w swem rozpaczliwem pragnieniu uniknięcia ostatecznej klęski, zastosowali wszelkie możliwe środki w popieraniu roboty agitacyjnej po obu stronach oceanu, mającej zapewnić im wpływ u siebie w państwie i potęgę poza granicami państwa..." Jakiż jest sens tego drwiącego oskarżenia?... Zarzut, iż Niemcy prowadzą agitację „mającą im zapewnić wpływ u siebie w państwie i potęgę poza granicami państwa" *jest bodaj po raz pierwszy postawiony w publicystyce dyplomatycznej. Jest to oskarżenie, przekraczające wszelkie granice śmieszności...*

Dalsza część noty zawiera już wyłącznie *liryczne zwroty o braterstwie ludzkości, pozbawione wszelkiego cienia treści pozytywnej...* Ameryka ma więc walczyć „wyłącznie w celu wyswobodzenia wszystkich narodów od napaści tego autokratycznego rządu, którego plany sięgają od Berlina do Bagdadu i dalej jeszcze". W istocie tedy, przyznaje Wilson iż, zdaniem jego, Niemcy nie mają planów zdobywczych, lecz chcą zdobyć militarne rękojmie, że ich stan posiadania nie uszczupli się po likwidacji wojny. W logicznej i bezpośredniej konkluzji *„oskarżenie to"* wymierzone jest przeciw faktowi, że Niemcy nie dają dobrowolnie umniejszyć swego przedwojennego stanu posiadania. *Jest to również argument bezprzykładny.* I jeszcze jeden przykry dla nas wniosek musimy z tej noty wyprowadzić. Jeżeli prezydent Stanów Zjednoczonych jest w stanie *ogłosić coś podobnie mętnego i niepoważnego, to cóż za wartość posiadać mogą te wynurzenia, które sprawę polską stawiały w świetle dla nas przychylnem?* Słowem, osiągnąwszy *rekord demagogji wysoce przytem niezręcznej,* pozostawia sobie Wilson wszystkie furtki wobec wszystkich możliwości"...

Tak pisała ta kanalja o Wilsonie w r. 1918. Ta sama o Rathenau w „Kurjerze Polskim" nr. 175, r. 1922.

„Książki takie, jak „Von Kommenden Dingen", „Mechanik des Geistes" nie są dziś jeszcze należycie docenione, choć stanowią wielką zdobycz humanistycznej myśli europejskiej. Występuje *tu głęboki idealista,* opierający swe drogowskazy na realnym gruncie nowej rzeczywistości i na wyczuciu ducha epoki. Jest apostołem zwycięstwa w klęsce... Postać Rathenau'a to przedziwne i rzadkie połączenie głębokiego myśliciela z człowiekiem niesłychanej energji i czynu... W dniu wybuchu wojny zamordowany był wielki i umysł i wielki działacz— Jaures, w czasie usiłowanej pacyfikacji świata z rąk zbrodniarzy pada Rathenau"...

(a. n.)

ZAPOMNIANA DEPESZA.

The White House,
Washington, d. c.,
August 27th. 1918.

John F. Smulski,
Temporary Chairman,
All Polish Convention,
Detroit, Mich.

The message of the Convention is very deeply appreciated, and I wish in return to send my cordial greeting and the hope, which I think, all the free world shares, *hat the Polish lands ma be restored to the own poeple.*

Woodrow Wilson.

(W tłomaczeniu):

Wysoko cenię pismo wystosowane do mnie przez Konwent i w odpowiedzi przesyłam sordecznie pozdrowienie, oraz wyrazy nadziei, którą, myślę, podziela ze mną cały wolny świat, *że ziemie polskie zostaną oddane narodowi polskiemu.*

JANUSZ RADZIWIŁŁ.

Szanowny Panie Redaktorze!

Jako pracownicy Muzeum Narodowego w Warszawie i studenci wyższych uczelni, czuliśmy się głęboko dotknięci następującem zdarzeniem:

Dnia 7 b. m. około godziny pierwszej po poł. zwiedzał Muzeum Wojska i Muzeum Narodowe Pan Prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski, w otoczeniu licznej asysty wojskowej W tym czasie zwiedzał także muzeum książę Janusz Radziwiłł w towarzystwie pewnej damy. Książe Radziwiłł przechadzał się po salach w kapeluszu i wiedział o bytności Pana Prezydenta. W pewnym momencie nastąpiło spotkanie i chociaż Pan Prezydent szedł z odkrytą głową, książe Radziwiłł nie zdjął kapelusza, lekceważąc w powyższy sposób powagę Państwa Polskiego.

Ten postępek księcia Radziwiłła pozwalamy sobie zakomunikować Szanownemu panu Redaktorowi i o ile uzna to Szanowny Pan za stosowne, mamy nadzieję, że odpowiednią wzmiankę będziemy mogli znaleźć w Pańskiem poczytnem piśmie.

Łączymy wyrazy prawdziwego poważania.

następują podpisy.

Pren. kwart. 4.800.000. Zagranicą kwart. 9.000.000.
Ceny ogłoszeń: 1 str. za tekstem 100 złp. Konto cz. w P. K. O. № 3105

Redaktor i wydawca: STANISŁAW WŁODEK.
Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Zgoda 5.